

Sofia Bugno (z domu: Zofia Szaj)

numer obozowy: 73846



Nie. Nic! Absolutnie!

Zosia i Sofia – to samo imię i ta sama kobieta, ale totalnie inne rzeczywistości. Zosia – to etap dzieciństwa i młodości. Zatrzasnęła go za sobą, bez prawa powrotu, bez prawa ingerencji kogokolwiek. Bez prawa pytań. Bez prawa wspomnień. Tamta ojczyzna, tamten świat – tak określała to, o czym chciała zapomnieć.

Barierą, którą nie sposób było przekroczyć, było słowo: „Nie”. Ono zamykało wszystko. NIE – mówione stanowczo i ostro. Z czasem pojawiło się drugie słowo: Absolutnie! I drzenie ciała... I oczy...

- Gdy pytaliśmy ją o obóz to, zawsze było: Nie. Nic. Absolutnie. I zaczynała ją zrywać – mówi 93-letnia Stefania Galiszewska, siostra jej męża.

- I oczy... jak pytaliśmy o obóz, to jej oczy robiły się taaakie wielkie, coraz większe, jak spodki. I zawsze: Nie. Nic. Absolutnie. Tak się lękała – opowiadał Władysław Bugno (mój ojciec, brat męża Zośki).

Rodzina wiedziała tylko, że była w Auschwitz i Ravensbrück. Jej mąż – Antek – również był więźniem Auschwitz. Mimo iż byli więzieni w tym samym czasie, w obozie nie spotkali się nigdy. Poznali się i pokochali po wojnie, w Szwecji. Antek na noszach został przywieziony z niemieckiego obozu przez karetkę Czerwonego Krzyża. Zośka z obozu Ravensbrück również przez Czerwony Krzyż. Od tego momentu była już Sofią.

W 2023 roku odnalazłam grób Antka i Zośki (Sofii) oraz rodzinę w Szwecji. Jakież było moje zdumienie, gdy mój kuzyn Jan – syn Antka i Sofii – wręczył mi pieczołowicie poskładane kartki, pilnując, bym niczego nie przeoczyła, by wszystko trafiło do rodziny w Polsce. Była to kserokopia wywiadu znajdującego się w Muzeum Nordyckim w Sztokholmie. Dziennikarka Britt Liljewall rozmawiała z Werą i Sofią o ich obozowych przeżyciach.

Jan wyjaśnił:

- Sofia nigdy nie chciała mówić o swoim poprzednim życiu, nie mogła znieść ponownego przeżywania tego, co ją wcześniej spotkało. Sama nie udzieliłaby tego wywiadu nigdy. Myślę, że zrobiła to na prośbę przyjaciółki Wery. Pamiętam, kiedy moja córka Malin chodziła do szkoły, nauczycielka zapytała, czy mogłaby poprosić babci, by przyszła do szkoły i opowiedziała o swoich przeżyciach na wojnie i w obozach koncentracyjnych. Sofia nie chciała. Wściekła się wtedy i zirytowała. Ukrywała wiele rzeczy, nawet przed nami, swoimi dziećmi.



Autorka wywiadu: **Britt Liljewall**

Muzeum Nordyckie – Sztokholm - 2000 r.

Tłumaczenie ze szwedzkiego:

Oriana Dąbrowska (Your Voice Szkoła Językowa)
kontakt, tel. 727 902 116

W OBLICZU HOLOKAUSTU ŻYCIE DWÓCH POLEK-SZWEDEK

„Jak powiedziała pewna polska dziewczyna, fajnie byłoby nie mieć żadnej historii. Ale od przeszłości, od tego, co się kiedyś wydarzyło, nie da się uciec, bez względu na to, jak bardzo się marzy i buduje dla przyszłości.

Jan Olof Olsson

O Wera dowiedziałam się od wspólnych znajomych. Spotkałyśmy się też kilka razy, ale nigdy nie rozmawiałyśmy o jej historii. Zauważyłam jej tatuaż na lewym przedramieniu i domyśliłam się, że była w obozie koncentracyjnym, ale nie zapytałam. Wera raczej nie opowiadała zbyt często o swoich przeżyciach z dzieciństwa i młodości. Jej własna rodzina ma raczej fragmentaryczne pojęcie o jej przeżyciach.

Świadomość, że nadszedł już czas, żeby zebrać takie wspomnienia, jak ma Wera – ma 76 lat i od kilku lat dużo choruje — kazała mi poprosić ją, żeby opowiedziała mi o swoim życiu. Wera została już wcześniej o to poproszona, ale odmówiła. Tym razem również była niepewna i bała się, że wspomnienia spowodują, że będą jej się śnić koszmary. Fakt, że do wywiadu doszło, ma kilka wyjaśnień.

Okazało się, że Wera ma przyjaciółkę o podobnym pochodzeniu, Sofię, która również mieszka w Szwecji. Losy tych dwóch kobiet są ze sobą powiązane od prawie 60 lat, odkąd poznały się w Auschwitz zimą 1941/42. Obecnie mieszkają w tej samej dzielnicy, w małym miasteczku na zachodzie Szwecji i regularnie się spotykają, choć rzadko wspominają pierwsze wspólne lata. Zrozumiałam, że Wera uważała, że łatwiej będzie zmierzyć się z przeszłością, jeśli będą obie, i tak właśnie się stało.

Dla Sofii i Wery kluczowe było również to, że w ostatnich latach były oburzone coraz intensywniejszymi próbami zaprzeczenia Holokaustowi. Tendencje w tym kierunku dały o sobie znać także w ich małym szwedzkim miasteczku. Sofia mówi, że pewnego razu publicznie zaprotestowała i próbowała opowiedzieć o swoich przeżyciach, gdy jako widz poczuła się sprowokowana przez demonstrację neonazistowską. Sofia i Wera zdały sobie sprawę, że ich życie to elementy układanki historii, którą najwyraźniej trzeba nieustannie udowadniać. Na nasze pierwsze spotkanie Sofia przyniosła amatorskie zdjęcia, które kiedyś zostały potajemnie zrobione w Auschwitz i pokazała je jako dowód tego, co naprawdę się wydarzyło. (Sofia pokazała szwedzkiej dziennikarce zdjęcia obozu z Bergen. Tam był więziony Antoni – mąż Sofii. Na odwrocie każdego zdjęcia dokładnie opisał w języku polskim co dane zdjęcie przedstawia. Zdjęcia te trzymał w małej kopercie na końcu albumu rodzinnego. Widziałam je u Jana w Szwecji – syna Sofii i Antka. Dr Wojciech Płosa – dyrektor archiwistów z Muzeum Auschwitz potwierdził, że dotyczą one obozu w Bergen. Przypis – Ewa Bugno)

Istnieje jeszcze jeden powód, dla którego obie kobiety chcą w końcu opowiedzieć o swoim życiu. Przez całe życie czuły się zapomniane. Holokaust i obozy koncentracyjne zostały tak ściśle związane z historią Żydów, że inni, których one dotyczyły, odeszli w cień. Ponieważ nie są Żydówkami, lecz „po prostu Polkami”, ich historie życia wydają mi się uzupełnieniem zbieranych w ostatnich latach wspomnień ocalałych Żydów — i coraz pełniejszą historiografią Holokaustu¹.

Nasza pierwsza rozmowa trwała nieco ponad trzy godziny. Miało to miejsce w domu Wery. Jest od wielu lat rozwiedziona ze swoim mężem Szwedem i mieszka sama w dwupokojowym mieszkaniu na parterze bloku. W bloku obok mieszka Sofia z mężem, który również pochodzi z Polski i ma za sobą doświadczenia obozów koncentracyjnych. Biorąc pod uwagę chorobę Wery i fakt, że temat mógł być niepokojący, planowałam zakończyć po godzinie lub dwóch. Okazało się to jednak niemożliwe. Propozycja przerwania spotkania wydawała się nierozsądna. Miałyśmy się spotkać jeszcze kilka razy.²

Rozmowy z Sofią i Werą koncentrowały się wokół życia obu kobiet, ze szczególnym uwzględnieniem trudnych i dramatycznych lat ich młodości w czasie II wojny światowej. W ten sposób przemierzyły znaczną część ogarniętego wojną kontynentu i dotarły z Polski do Szwecji.



*Rysunek 1. Niektóre miejsca z historii Wery i Sofii.
Granice na mapie pochodzą z okresu międzywojennego.*

Dorastanie

Zarówno Wera, jak i Sofia urodziły się w 1924 roku. Wera pochodzi ze wsi Poramka, położonej około 25 km od Katowic w południowej Polsce. Wieś położona jest w górzystym terenie, niedaleko granicy z Czechosłowacją. Z daleka widać ośnieżone szczyty wokół Zakopanego – mówi Wera. W okresie międzywojennym, gdy granica między Niemcami i Polską przebiegała dalej na wschód niż obecnie, znajdowała się też stosunkowo blisko tej silnie napiętej granicy państwowej. W czasach dzieciństwa Wery w Poramce mieszkało około 500 osób, większość z nich była rolnikami. Wera dorastała z matką, ojczymem, starszym przyrodnym bratem, rodzonym bratem i trójką młodszego przyrodniego rodzeństwa. Starszy przyrodni brat urodził się w czasie I wojny światowej, a jego ojciec zginął. Matka wyszła za mąż za innego mężczyznę i miała jeszcze jednego syna i Werę. Mężczyzna zginął jednak w wypadku, gdy dzieci były małe. Spadł z drzewa wiśni, zbierając owoce dla swoich dzieci.

Matka została sama z trójką dzieci i, według Wery, dziadek zmusił ją do ponownego wyjścia za mąż. Rodzina mieszkała na farmie dziadków.

Wera wspomina swoje dzieciństwo jako trudne i biedne. Relacje między nią a ojczymem stawały się coraz bardziej złe. Mimo że Wera mieszkała na wsi, odczuwała niedobory żywności. „Żyliśmy się ziemniakami, kwaśnym mlekiem i kaszą kukurydzianą” – mówi. Mąkę kukurydzianą zawdzięcza temu, że najstarszy brat, który musiał wcześniej iść do pracy, otrzymywał ją jako zapłatę.

Wera również została zmuszona do wcześniejszego odejścia z domu. Gdy w wieku sześciu lat miała rozpocząć szkołę, wysłano ją do pracy na sąsiedniej farmie. Sama o sobie mówi, że pracowała jako służąca. Praca dziecka polegała na pasterstwie, przynoszeniu wody i opiece nad dziećmi. Nauka ucierpiała. Potem nastąpiło kilka lat bardziej zorganizowanego nauczania i były to dla Wery jedyne lata nauki. Już w wieku 10 lat nadszedł czas na bycie samowystarczalną. To jej ojczym chciał, żeby jak najszybciej opuściła dom.

Fakt, że matka zgodziła się na żądania ojczyma, wywarł na Werze głębokie piętno. Historia pierwszej prawdziwej pracy pokazuje, że czuła się zdradzona i oszukana. Matka regularnie sprzedawała jajka, masło i ser w mieście Kente. Pewnego razu Wera chętnie poszła z nią, ale już nie wróciła do domu. Zamiast tego, bez ostrzeżenia, została zatrudniona jako pokojówka dość daleko od domu.

Odczuła to jakby ją – podobnie jak jajka, masło i ser – sprzedano. Gdy dużo później wspomniała o tym zdarzeniu swojej matce, dostała wytłumaczenie – matka opowiadała o złych czasach i wymaganiach męża.

Pochodzenie Sofii jest inne. Urodziła się w stosunkowo dużym mieście Poznaniu, które w okresie międzywojennym znajdowało się niecałe 100 kilometrów od granicy z Niemcami. Dziś odległość do granicy jest ponad dwukrotnie większa. Sofia wychowała się w środowisku klasy robotniczej. W rodzinie urodziło się nie mniej niż siedmioro dzieci, ale wszystkie, oprócz Sofii i jednego brata, zmarły przedwcześnie. Jej pierwsze wspomnienia z dzieciństwa dotyczą głodu, bezrobocia i niepokojów politycznych. Prawdopodobnie wracają wspomnienia z trudnych lat kryzysu gospodarczego z początku lat 30. XX wieku. Z dzieciństwa Sofia pamięta także komunistyczne obchody 1 maja oraz inne, w tym: kontrmanifestację rodziców 3 Maja.

Wojna nadchodzi

W okresie międzywojennym Polska była młodym, słabo wyposażonym krajem, ze znacznymi sprzecznościami społecznymi i politycznymi, z liczną mniejszością niemiecką i jeszcze liczniejszą ukraińską. Kraj był wcisnięty między dwa supermocarstwa: Niemcy i Związek Radziecki. W sierpniu 1939 r. podpisali pakt o nieagresji i w ten sposób los Polski został przesądzony. Gdy 1 września 1939 roku Niemcy przekroczyli granicę polską, rozpoczęła się II wojna światowa. Polski opór został złamany w ciągu kilku tygodni. Zachodnie tereny, na których znajdowała się ojczyzna Sofii i Wery, zostały wcielone do Rzeszy Niemieckiej. Wschodnie części kraju zostały zaanektowane przez Związek Radziecki. Obszar pomiędzy nimi został przez Niemców zorganizowany w Generalną Gubernię Warszawską.

Rodzinne miasto Sofii, Poznań, zostało szybko zajęte przez Niemców. Latem 1940 roku 16-letnia wówczas dziewczyna pracowała jako robotnica przymusowa razem z francuskimi jeńcami wojennymi na zorganizowanej przez Niemców budowie domów w jej rodzinnym mieście.

Rozmowy z jeńcami wojennymi były zabronione, ale Sofia i tak to zrobiła. Oskarżono ją o pomaganie jeńcom i trafiła najpierw do więzienia, a następnie do małego obozu pracy

pod Poznaniem. Sofia mówi, że później – w Auschwitz – spotkała ponownie jedną z niemieckich strażniczek, którą poznała w mniejszym obozie. „W Auschwitz była strażniczką i chłostała ludzi”.

Rodzina nie wiedziała, dokąd Sofia trafiła. Matka podczas śledztwa w spotkała się ze współczuciem w biurze Gestapo w Poznaniu ze strony starszej niemieckiej urzędniczki, która wyraziła ubolewanie, że nie może nic zrobić. Ludzie, którzy w obliczu panującego zła i nieszczęścia okazali się zaskakująco ludzcy, powracają kilkakrotnie w opowieści Sofii i Wery.

Gdy jesienią 1939 roku wybuchła wojna, Wera miała 15 lat i pracowała jako pokojówka w gospodarstwie rolnym w swojej rodzinnej wsi Poramka. Starszego brata powołano do armii polskiej, która – jak twierdził Wera – nie miała środków na zaopatrzenie żołnierzy ani w odzież, ani w amunicję. Pierwszą rzeczą, jaką pamięta z wojny, była próba zbombardowania przez Niemców elektrowni, która znajdowała się nad wsią. Gdyby tama pękła, wioska zostałaby zalana. Jednak tym razem tama została jedynie uszkodzona.

Wkrótce Niemcy wkroczyli do Poramki. Wykorzystali drogę biegnącą wzdłuż tamy, którą wcześniej próbowali zniszczyć. Wera wspomina, że byli tam mieszkańcy wsi, którzy ich witali. Nadal potrafi zidentyfikować „zdrajców” i mówi o nich jako o „idiotach, którzy rzucali kwiatami, z których kilku od razu przeszło na stronę wroga”. Na Nowy Rok 1940 Wera wróciła do domu rodzinnego i tam pracowała. Konflikty z ojczymem były nadal trudne.

Praca przymusowa

Polska ludność cywilna była wykorzystywana jako siła robocza przez niemieckie siły okupacyjne. Prace budowlane młodej Sofii w Poznaniu na początku wojny były tego przykładem. Wera również bardzo wcześnie zetknęła się z niemiecką pracą przymusową. Opowiada o nocnych nalotach na wioski, podczas których młodych ludzi wyciągano z łóżek wprost do ciężarówek i wywożono. Sofia wtrąca, że podobne naloty miały miejsce także w Poznaniu. Z ich opowieści wynika, że polska młodzież była systematycznie zmuszana do pracy. Nie było mowy o żadnym wynagrodzeniu.

Była to przemyślana i systematycznie realizowana polityka nazistów. Idee „przestrzeni życiowej” narodu germańskiego rozprzestrzeniły się na narody słowiańskie na wschodzie, a w szczególności dużym stopniu na Polaków. Wojna nie była skierowana przeciwko polskiemu rządowi i armii, lecz przeciwko narodowi polskiemu. Eksterminacja pewnych grup ludności, germanizacja innych, masowe deportacje, zakrojone na szeroką skalę czystki etniczne i niewolnicza praca na śmierć stanowiły część planów — i zostały wdrożone w życie. Ludność polska najwcześniej i najbardziej systematycznie doświadczyła braku zastosowania tradycyjnych zasad czy umów międzynarodowych dotyczących praw w czasie wojny. Polacy byli postrzegani i traktowani przez nazistów jako podrzędna grupa ludnościowa i rezerwa robocza. Ostatecznym celem była zagłada narodu polskiego.³

Wiosną 1940 roku przyszła kolej na wieś Poramka i Werę. „Pewnej nocy przyjechali ciężarówkami, zebrali nas wszystkich, zawieźli do Kente, załadowali do pociągu i zawieźli do Wrocławia” – opowiada. Breslau, dzisiejszy polski Wrocław, znajdował się w tym czasie na terytorium Niemiec. Najmłodsze osoby zabrane z Poramki miały 12-13 lat. Sama Wera właśnie skończyła 16 lat. Przy tej okazji uciekł, starszy o rok, brat Wery, ponieważ nie było go wtedy w domu. W późniejszym nalocie on również został wywieziony. Młodzi ludzie z wioski Poramka zostali wywiezieni do pracy w niemieckim rolnictwie, mieli zastąpić mężczyzn powołanych do wojska.

Kiedy dotarliśmy pociągiem do Breslau, stało tam wielu rolników, którzy dokonywali wyboru: dziewczęta i chłopcy, ten i tamten, do pracy na wsi - byliśmy jak zwierzęta.

Wera trafiła razem z polskim chłopcem, który był od niej o kilka lat starszy, do pewnej „wdowy powojennej” pod Oppelnem, dzisiejszym polskim Opolem. Mówi, że na farmie nie było dla niej miejsca do spania. Musiała leżeć w łóżeczku dla dzieci. Pamięta również, że polski chłopiec nauczył ją jeździć na rowerze. Pobyt na farmie zakończył się po około sześciu miesiącach kolejną zdradą, którą Wera pamięta szczegółowo. Polski chłopiec, który zawsze próbował nią rządzić, pewnego dnia kazał jej napoić bydło w nieodpowiednim czasie. Chciał być gotowy wcześniej niż zwykle, żeby móc pójść na imprezę. Gdy sprawa wyszła na jaw, winę zrzucono na Werę. Chłopiec znał trochę niemiecki, Wera - nie znała wcale. Nie potrafiła się wytłumaczyć i nie potrafiła obronić się przed jego kłamstwami. Werę wywieziono z farmy i umieszczono u starszego mężczyzny w sąsiedniej wiosce.

Wszystko szło dobrze w nowym miejscu dopóki w domu mieszkała siostra mężczyzny, ale potem zaczęły się trudności. Wspomnienia krążą między innymi wokół "skąpstwa starca". Wera opisuje słabo soloną wieprzowinę z robakami, które wypływały na powierzchnię w trakcie gotowania i były wybierane razem z szumowiną. Mężczyzna jadł, a Wera wymiotowała. Wspomnienia krążą także wokół seksualnych podejść, jakim tu została poddawana. Podczas pieczenia, jedną ręką wyrabiała ciasto na sposób polski, a drugą potrafiła się bronić przed podchodami od tyłu. Ale mężczyzna nauczył ją, jak wyrabiać ciasto na sposób niemiecki, obiema rękami. Gdy pewnego dnia udało mu się zapewnić sobie posiłki od „innego starego wdowca”, sytuacja stała się nie do wytrzymania. Werze udało się na chwilę oszukać obu mężczyzn, ukryć się. W nocy uciekła.

Na dworcu kolejowym była przesłuchiwana przez policjanta. Powiedziała, że jedzie do dentysty w Opolu i żeby historia była wiarygodna, musiała kupić bilet w obie strony. Pieniądze się skończyły. Aby wrócić do domu oddalonego o około 200 kilometrów, sprzedawała kawałek materiału, który udało jej się ze sobą zabrać i owinać nim swoje ciało.

Wera dotarła do domu swoich rodziców w Poramce w środku nocy. Matka próbowała ją ukryć. Kilkakrotnie jednak przychodzili żołnierze niemieccy i pytali o nią. To, że groźba „wytępienia całej rodziny” była rzeczywistością, pokazały liczne działania represyjne, które mocno uderzały. Oznaczało to, że Wera musiała odejść, zanim ktoś ją odkryje. Zorganizowano dla niej miejsce w Czechosłowacji, która została zaanektowana przez Niemcy.

W opisie nielegalnej podróży Wery, pośród licznych trudności, przeplatają się pozytywne wspomnienia. Teraz chodzi również o osobę, która odstawała od dominującego i wszechobecnego zła. Czeski żołnierz zaoferował Werze pomoc na dworcu kolejowym w Ostrawie, mówiąc niemieckim strażnikom, że jest ona jego siostrą. W Czechosłowacji Wera została służącą na farmie pod Ostrawą. Jedno z jej wspomnień z tego miejsca dotyczy karaluchów. Kiedy wieczorem rozpalono piec w kuchni, w której spała, piec był całkowicie brązowy. Alternatywą był nieogrzewany pokój w innym domu. Pobyt Wery tutaj miał trwać około sześciu miesięcy. Musiało to być wiosną i latem 1941 roku. Opowiada, jak jej pobyt w Czechosłowacji dobiegł końca.

Młoda i głupia ja..., głupia jak osioł. Napisałam list do mojego brata... i jego żona zobaczyła mój list, napisałam adres na kopercie... zabrali mnie i zawieźli z powrotem do Wrocławia i wsadzili do więzienia.

Pobyt w więzieniu we Wrocławiu był trudny. Po pierwsze, Wera była odizolowana przez kilka miesięcy. Nadal może szczegółowo opisać koszmary, które ją dręczyły. Wybuchy klaustrofobii w celi doprowadziły do jej pobicia. Kiedy po okresie izolacji pozwolono jej pracować razem z innymi więźniarkami, m.in. przy obieraniu ziemniaków w kuchni więziennej, była to dla niej ulga.

Po pewnym czasie Werę wywieziono wraz z 12-15 więźniami, „zarówno Żydami, jak i innymi”, z więzienia we Wrocławiu do Auschwitz, który podobnie jak Poramka, znajduje się niedaleko Katowic. Odległość między tym niesławnym miejscem, a jej rodzinną wioską wynosi zaledwie kilka mil. Jest teraz zima 1941/42.

W Oświęcimiu

Wiedza na temat obozu koncentracyjnego Auschwitz w Polsce wydawała się być wciąż ograniczona. Listy od więźniów obozu nie mogły zawierać niczego negatywnego. Wera wspomina, że deportacje do Auschwitz były wśród więźniów w więzieniu we Wrocławiu traktowane jako „wyjście na wolność”. W pociągu dowiedziała się jedynie, że brakuje żywności i drewna na opał.⁴

Opis podróży do Auschwitz autorstwa Wery kończy się makabrycznym wspomnieniem. Mówi, że kiedy przybyli do obozu, powiedziała swoim współtowarzyszom więźniom, że pogłoski o braku drewna na opał w obozie muszą być fałszywe. Widziała wielkie stosy drewna na opał na końcu koszar. To, co zobaczyła ułożone w stos, co na pierwszy rzut oka wzięła za ogołocone gałęzie drzew, okazało się martwymi ludźmi.

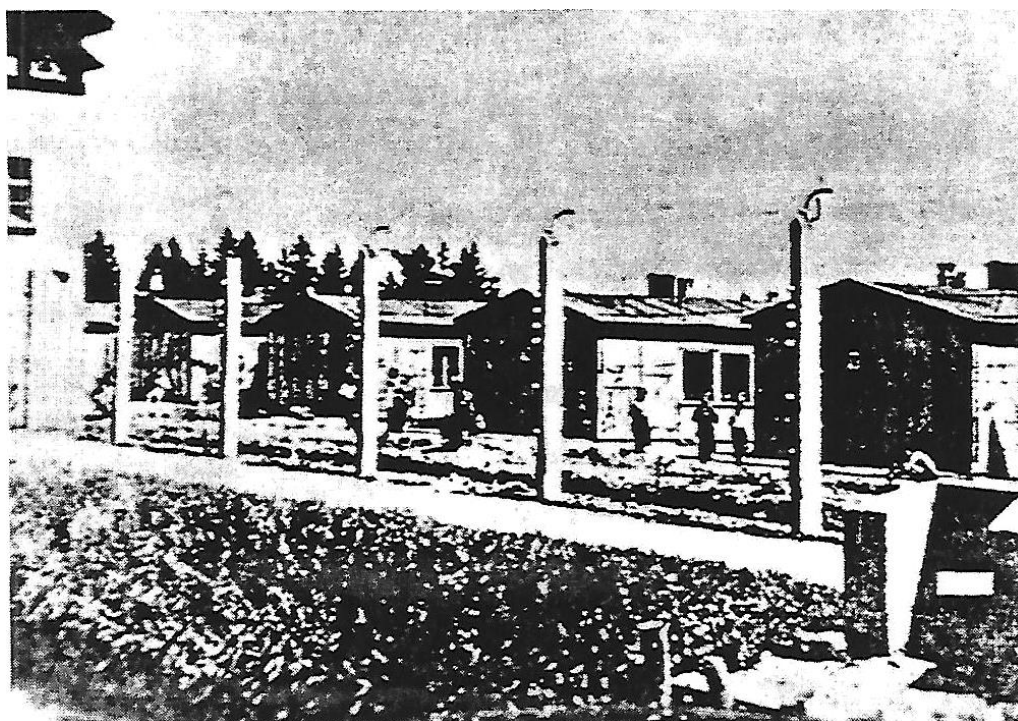
Sofia pokazuje ten sam motyw na jednym ze zdjęć z Auschwitz (Pomyłka - Sofia pokazała zdjęcia obozu z Bergen – wyjaśnienie Ewa Bugno), które ze sobą przywiozła. Przedstawia ludzi, którzy zmarli w barakach szpitalnych i zostali zgromadzeni na stosie do spalenia. „Czy oni byli Żydami?” Pytam. „Mieszani.” Baraki szpitalne nazywano „reviret”, było to jedno z niemieckich słów, którego Sofia i Wera się wtedy nauczyły. Inne, które wciąż pamiętają, to „links”, „Kapos” i „polnische Schwein”.



*Rysunek 2. Zwłoki w Auschwitz. Amatorskie zdjęcie z kolekcji męża Sofii.
(Zwłoki w Bergen – przypis: Ewa Bugno)*

To właśnie w Auschwitz Sofia i Wera spotkały się po raz pierwszy. Trafiły do tego samego baraku nr 15, w obozie, który na przełomie 1941/42 r. był jeszcze głównie obozem pracy. W ich barakach, które znajdowały się w pobliżu głównego wejścia do obozu, mieszkały tylko kobiety, głównie Polki, ale także np. Rosjanki, Ukrainki i Włoszki. Wydaje się, że Żydzi nie dominowali jeszcze w obozie i ci, którzy się tam znaleźli, byli oddzieleni od pozostałych więźniów. Żydzi, w odróżnieniu od innych więźniów, np. nigdy nie pracowali poza obozem.

W baraku nr 15 zakwaterowano około 500 kobiet. Było tam ciasno i często dochodziło do kłótni o miejsce do spania. Kobiety trzymały się razem w grupach narodowościowych. Intuicyjnie zdawały sobie sprawę, że życie w społeczności zwiększa szanse na przetrwanie. Sofia i Wera pozostały w tych koszarach nieco ponad 2 lata. Dalszą część historii wojny poznajemy więc z perspektywy dwóch nastoletnich dziewcząt. Ich młodość sprawia, że historia ta jest szczególnie tragiczna, natomiast ich wiek stanowi ważne wyjaśnienie ich przetrwania.



Rysunek 3. Rząd baraków mieszkalnych w Auschwitz. Amatorskie zdjęcie z kolekcji męża Sofii. (Nie Auschwitz tylko Bergen – przypis: Ewa Bugno).

Pobyt w Auschwitz rozpoczął się od robienia tatuaży. Pięciocyfrowy numer na przedramionach zdradza, że Sofia dotarła do obozu nieco wcześniej niż Wera. Numer Sofii jest nadal łatwy do odczytania, to 73846. Wery jest trochę trudniejszy do odczytania, ale wspólnie rozszyfrowujemy cyfry jako 75258. Dwójka i druga piątka są trochę rozmazane i Wera mówi, że zaraz po zrobieniu tatuażu próbowała go usunąć. Lekko się śmieje na to wspomnienie. Ogólnie rzecz biorąc, „protesty” stanowią centralny punkt jej opowieści. „Zadziorność stała się jakby zaworem bezpieczeństwa”.

Wykorzystuję tę okazję, by zapytać je, czy kiedykolwiek rozważały usunięcie swoich tatuaży. Sofia mówi, że kiedyś pewien szwedzki lekarz zaproponował jej takie rozwiązanie, ale Wera przekonała ją, żeby je zostawić. „Nie powinnaś się tego wstydzić!” Po przybyciu do

Auschwitz golono również wszystkie włosy na ciele. „Wyglądało się jak małpa” – mówi Sofia. Włosy kobiet wykorzystywano na różne sposoby, m.in. do wypychania materacy. Ponadto przędziono je w przędzę.

Po badaniu lekarskim, które również stanowiło część przyjęcia, nowo przybyli byli poddawani kilkutygodniowej kwarantannie. Chciano mieć pewność, że nie przyniosą do obozu żadnej infekcji. Jednakże w tym czasie byli już oni zmuszani do pracy. Po chwili dyskusji Sofia i Wera zgodziły się, że kwarantanna odbywała się w baraku numer 7.

W tym czasie obóz koncentracyjny Auschwitz przekształcił się w fabrykę śmierci, z którą spotykamy się w wielu opisach.⁶ Decyzja w sprawie „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” została podjęta i teraz miała zostać wprowadzona w życie. Kobiety w baraku 15 miały możliwość śledzenia dużej części rozwoju wydarzeń. Sofia opowiada na przykład, że gdy ona sama przybyła do obozu, tuż obok baraków budowano krematoria obozowe. Stosy zwłok na końcu baraków szpitalnych ilustrowały tę potrzebę.

Rozbudowano także połączenia kolejowe obozu. Polskie miasto Oświęcim (Auschwitz to niemiecka wersja nazwy) do dziś widnieje na każdej mapie jako ogromny węzeł kolejowy. Sceny przyjmowania nowych transportów więźniów na peronie kolejowym, selekcji do komór gazowych i pracy przymusowej rozgrywały się otwarcie i na oczach więźniów baraku nr 15. Sofia i Wera wspominają o dzieciach. Rozwój obozu zagłady sprawił, że stopniowo to Żydzi zaczęli dominować w Auschwitz.

Wiele wspomnień Sofii i Wery z Auschwitz dotyczy zabijania. Żyli w smrodzie i dymie krematorium, które paliło się zarówno w dzień, jak i w nocy. Widzieli, jak ludzi palono żywcem w dołach, gdy pojemność komór gazowych i krematoriów nie była wystarczająca. „Miały pewnie 25 metrów średnicy, i jaki krzyk, i jaki krzyk”. Żyły wśród ludzi umierających z głodu, ciężkiej pracy i chorób. Obawiały się, że same zachorują i zostaną odsortowane. Jedyną gwarancją życia była możliwość pracy. Tyfus, który łatwo rozprzestrzenił się wśród niedożywionych więźniów budził nieustanny strach. Sofia zachorowała, ale wyzdrowiała. Pozostali w baraku 15 nigdy nie powrócili z „reviru”. Wezwanie na badanie lekarskie przeżywano jako groźbę. Badanie wiązało się nie tylko z ryzykiem uznania ich za chore i odizolowania, ale wśród młodych dziewcząt także z ryzykiem — lub ewentualnie szansą — na to, że zostaną uznane za wystarczająco zdrowe i piękne, by zabrać je do obozowego burdelu. Wera opowiada, że w pewnym momencie prawdopodobnie została wybrana, ale uratował ją świerzb. Wydaje się, że zarówno Sofia, jak i Wera dystansowały się od dziewcząt, które korzystały z zalet usług burdelowych. Pamiętają dziewczynę, która przyszła do koszar po spędzeniu pewnego czasu w burdelu. Zaraziła się chorobą przenoszoną drogą płciową. Teraz narzekała na kiepskie jedzenie i okropne warunki, w jakich była zmuszona żyć jako zwykła więźniarka. Jej postawa irytowała pozostałych więźniów.

Barak nr 15 wchodził zatem w skład nieżydowskiej roboczej części obozu koncentracyjnego. Zimą prace polegały między innymi na tym, że Sofia i Wera odbijały tynk z cegieł z bombardowanych domów. Cegłę przed wybudowaniem linii kolejowej z miasta Auschwitz do obozu zbierali sami więźniowie.

Odległość wynosiła prawie 5 kilometrów, a prace transportowe były ciężkie. Świeżo wyczyszczone cegły układano w duże, starannie ułożone stosy. Formę kary stanowił przymus stania godzinami z cegłami w wyciągniętych rękach. Karę tę stosowano zbiorowo w przypadku, gdy kobieta z brygady roboczej próbowała uciec.

Latem kobiety pracowały na polu rolnym należącym do obozu. Karczowały pola, ale nigdy nie brały udziału w żniwach. Nawet dzisiaj trudno im zrozumieć, gdzie tak naprawdę podziały się wszystkie warzywa, które wyhodowano. Biorąc pod uwagę zawartość

pożywienia, trudno im uwierzyć, że zostało ono spożyte na terenie obozu. Całość prac monitorowano przy pomocy psów. Ogólnie rzecz biorąc, psy były szeroko stosowane. Również, gdy korzystanie z toalety uznawano za zbyt długie, wykorzystano psy. Pożywienie składało się z „misy zupy” i minimalnej dziennej racji chleba. Zapotrzebowanie na tłuszcz musiało być ogromne. Wera opowiada, jak Rosjanie pracujący w komorach gazowych wymieniali „margarynę” na chleb. Kiedy zdała sobie sprawę, skąd bierze się tłuszcz, przestała go jeść. Przez całe życie Wera czuła niechęć do wyrzucania jedzenia, niechęć, którą sama łączyła z doświadczeniami w obozie.

Kiedy długi dzień pracy dobiegł końca i kobiety wracały do obozu, były liczone. Pralnia i toaleta znajdowały się w budynku naprzeciwko baraków mieszkalnych. Papier toaletowy trzeba było zastąpić zebraną trawą — gdy była dostępna. Często kobiety nie miały siły iść i umyć się w zimnej wodzie. Sofia i Wera tak naprawdę pamiętają tylko położenie się do łóżka po skończonej pracy. Czyszczenie ciała i ubrań musiało poczekać do niedzieli, jedyne dnia wolnego od pracy, „jeśli miało się wtedy siły”.

Skoro mowa o trudnych warunkach higienicznych w przepełnionych barakach dla kobiet, dochodzimy do tematu menstruacji. Okazało się, że to nie był problem. Po prostu nie wystąpiła. Sugeruję związek między niedożywieniem, a brakiem miesiączki i omawiam kwestię obrony organizmu i oszczędzania zasobów. Ale spotkałam się z zupełnie innym wyjaśnieniem. Zarówno Sofia, jak i Wera są przekonane, że do zupy coś było dodawane.

„W baraku nr 15 nie było żadnej kobiety, która by miesiączkowała”.



Rysunek 4. Rekonstrukcja wnętrza jednego z baraków wchodzących w skład muzeum obozowego w Auschwitz. Fotografia z polskiego przewodnika turystycznego, „Oświęcim 1940—1945. Przewodnik po muzeum”, wydane w 1974.

Wracamy do zdjęć z Auschwitz (z Bergen – przyp. Ewa Bugno), które przywiozła ze sobą Sofia. Dotyczą one szeregu amatorskich fotografii przedstawiających typową scenę z lat czterdziestych XX wieku. Są to obrazy o motywach podobnych do tych, które widziałem wcześniej. Teraz zyskują one szczególną wartość i autentyczność dzięki połączeniu z opowieściami żywymi Sofii i Wery.

Pytam Sofię, skąd wzięła te zdjęcia. Tak naprawdę należą do jej męża. On również był w Auschwitz. Dostał je na przechowanie od więźnia, który pracował jako brygadzysta, „kapo”. Robił je potajemnie, prawdopodobnie po to, aby udokumentować działalność obozową.⁷¹

Oglądając zdjęcia, Sofia i Wera zaczynają omawiać szczegóły. Zastanawiają się między innymi nad tym, kim mógłby być mężczyzna przy piecu krematoryjnym, który nie jest ubrany w zwykłe ubranie więzienne. Wspominają szorstki więzienny mundur w niebieskie i szare paski, który musiały nosić przez większą część swoich nastoletnich lat. Garderoba składała się z długiej sukni i płaszcza z tego samego materiału, a także jakiegoś rodzaju obuwia. Więźniowie nosili naszyte na rękawach identyfikatory grupowe. W przypadku Sofii i Wery był to czerwony trójkąt z literą „P”. Buty często były w różnych rozmiarach lub były to drewniane buty. W wyposażeniu nie było ani bielizny, ani skarpetek. Patrząc na zdjęcia przypominają sobie robactwo.

Sofia i Wera miały zaledwie 17 lat, gdy przybyły do Auschwitz. Miały 19 lat, gdy stamtąd wyjechały. Gdy pytam, jak w tamtym czasie postrzegały przyszłość, otrzymuję różne odpowiedzi. Sofia mówi, że nigdy nie straciła wiary, że uda jej się wyjść z tego cało. Wera z kolei mówi, że straciła już nadzieję. Porzuciła także wiarę katolicką, którą wyznawała w dzieciństwie, i przestała modlić się do Boga. Doświadczenia te uświadomiły jej, że „Boga nie ma”. Od tego czasu unika religii. Z kolei Sofia od czasu do czasu uczestniczy w nabożeństwach katolickich, a dla jej męża religia z biegiem lat stała się coraz ważniejsza.

Pracownicy broni

Latem 1941 roku pakt między Niemcami i Związkiem Radzieckim został rozwiązany, a Niemcy przeprowadziły udany atak na byłego sojusznika. Wkrótce jednak niemieckie sukcesy na wschodzie zostały przerwane. Klęska Niemiec pod Stalingradem zimą 1942/43 roku jest powszechnie uważana za jeden z punktów zwrotnych II wojny światowej. Ze wschodu Armia Czerwona posuwała się coraz dalej na zachód. Zasoby Niemiec były coraz bardziej skupione na prowadzeniu wojny. Coraz większą część dostępnej siły roboczej wykorzystywano do bezpośredniej produkcji wojennej. Kiedy Sofia i Wera zostały przeniesione z Auschwitz latem 1944 roku, należały do grupy więźniów jadących do fabryki amunicji w Epinal, we Francji, która wciąż była okupowana przez Niemców. Transport odbywał się pociągiem.

Po inwazji aliantów na Normandię na początku czerwca 1944 r. Niemcy zostali wyparci również na froncie zachodnim. Paryż został zdobyty pod koniec sierpnia. Już po kilku tygodniach pobytu we Francji Sofia i Wera stanęły w bezpośrednim kontakcie z frontem. Pieszko i pod ostrzałem sprowadzono z powrotem do Niemiec więźniów z pracy z Épinal. Mieszali się z wycofującymi się oddziałami niemieckimi. Kobiety opowiadają historie o nalotach, o drzewach, pod którymi szukały schronienia, o ludziach, którzy wokół nich ginęli.

Wera chciała, żeby spróbowały uciec w tym chaosie, słyszały, że wiele osób wokół nich tak zrobiło. Wygląda na to, że miała jasny plan, który obejmował kryjówkę pod mostem. Sofia zawahała się i wygląda na to, że to „tchórzostwo” pozostało niczym cień w jej boku.

Wera nie odważyła się ryzykować sama, zostawiając jedyną społeczność jaką miała. Wraz z pozostałymi więźniami powróciła do Niemiec.

Gdy grupa dotarła na stronę niemiecką, została przetransportowana pociągiem do innego słynnego nazistowskiego obozu koncentracyjnego – obozu dla kobiet Ravensbrück, położonego kilka mil na północ od Berlina. Obóz pierwotnie został utworzony dla kobiet o poglądach opozycyjnych politycznie. Jesienią 1944 roku warunki stawały się coraz trudniejsze. Obóz w Ravensbrück był przeludniony, a liczba więźniów stale rosła z powodu ewakuacji obozów i przenoszenia więźniów, z powodu natarć aliantów na zachodzie, ale przede wszystkim na wschodzie.

Między innymi, w obozie Ravensbrück znalazły się więźniarki z Auschwitz, gdy ten został opróżniony^{8/}.

Charakter obozu dla opozycyjnych Niemek prawdopodobnie zanikł już w czasie, gdy Sofia i Wera przybyły do Ravensbrück. Przynajmniej wygląda na to, że niewiele z tego zrozumiały. Walka o miejsca do spania, choroby i rosnący głód to coś, co jest zostało im w pamięci z Ravensbrück. Epidemia tyfusu, która szalała w obozie od grudnia 1944 r., pochłaniała ponad 1000 ofiar miesięcznie. Od tego czasu działała tu także komora gazowa. Wcześniej kobiety, które stały się zbyt słabe, aby pracować, były gazowane w obozach w Bełchatowie, Auschwitz i Lublinie.

Więźniowie obozu Ravensbrück zostali teraz również objęci ogólnoniemiecką mobilizacją wojenną. Nie mniej niż 70 różnych firm, których produkcja była uważana za ważną z punktu widzenia wojny, korzystało z usług pracowników obozu. W wielu przypadkach grupy kobiet wysyłano z obozu na teren fabryki i tam zakładano ich podobozu. W jednym z nich, znajdującym się w Eberswalde, Sofia i Wera spędziły zimę 1944/45. Były to takie same baraki i taka sama organizacja, jak w większych obozach. Stąd było wyraźnie słychać i widać intensywne bombardowanie Berlina.

Sofia i Wera opowiadają, że pracowały w Eberswalde przy montażu granatów w fabryce amunicji. Biorąc pod uwagę kształt i rozmiar, wnioskujemy, że musiała to być amunicja do granatników. Obudowy granatów musiały zostać pomalowane od wewnątrz, a pokrywę należało założyć dopiero po wyschnięciu farby. Kiedy strażnik, który chodził tam i z powrotem wzdłuż długiego stołu roboczego, odwracał się, Wera wykorzystała te okazje, aby zbyt wcześnie połączyć części.

Wiosną 1945 roku Sofia i Wera brały także udział w kopaniu rowów, które miały służyć jako zapory przeciwpancerne dla nadciągających armii sojuszniczych. W połowie kwietnia wróciły do Ravensbrück.

Wyzwolenie

Obóz Ravensbrück został wyzwolony przez Armię Czerwoną 5 maja 1945 roku. W tym czasie obóz był już jednak prawie całkowicie pusty. Sofii i Wery też już nie było. Tydzień lub dwa wcześniej dołączyły do jednego z transportów, który przeszedł do historii pod nazwą „Akcja Bernadotte”, czyli „Białe autobusy”. Umowa zawarta między innymi z szefem SS Heinrichem Himmlerem, którą szwedzkiemu komendantowi Folke Bernadotte udało się wyegzekwować wiosną 1945 r., pierwotnie oznaczała, że skandynawscy więźniowie z nazistowskich obozów koncentracyjnych będą mogli zostać przywiezieni do Szwecji. Później rozszerzono ją o więźniów z Europy Zachodniej. Gdy rozpoczęła się akcja ratunkowa, włączono w nią także innych więźniów niebędących Niemcami. Z czasem do panującego chaosu dołączyli także niemieccy strażnicy obozowi. Do 5 maja w ramach tej operacji uwolniono nie mniej niż 20 000 więźniów z różnych obozów koncentracyjnych.^{10/}

Tylko najciężej chorzy w Ravensbrück mogli zmieścić się w pomalowanych na białą pojazdach. Nie było wśród nich Sofii i Wery, choć były wyczerpane.

„Ważyliśmy tylko 30, 35 kilogramów” – powiedziała Sofia. Zamiast tego zostały ewakuowane pociągiem, również oznaczonym czerwonymi krzyżami, co miało zapewnić im ochronę przed nalotami. Sofia i Wera wyraźnie pamiętają, jak wysoki i szczupły Folke Bernadotte osobiście obchodził każdy wagon i rozmawiał z więźniami przed odjazdem. Jednak jego zapewnieniom o zbawieniu nie dowierzano. „Prowadzicie nas tylko z jednego piekła do drugiego.”^{11/}

Podróż pociągiem była długa i dramatyczna. Priorytet miały zawsze transporty wojsk niemieckich. Niemieckie misje wojskowe mieszały się z misjami humanitarnymi i czasami były w ten sposób zakamuflowane. W drodze przez północne Niemcy w kierunku Danii mijali front zachodni. Pojazdy z Ravensbrück znalazły się na linii frontu, a około 20 uwolnionych kobiet zginęło w angielskim nalocie lotniczym.

Na granicy niemiecko-duńskiej pasażerowie pociągów byli przenoszeni z niemieckich wagonów towarowych dla duńskich pociągów pasażerskich. Jak wspominają Sofia i Wera, tutaj podawano im duszony makaron z kiełbaskami. Było go zbyt dużo i był zbyt trudny do strawienia dla niedożywionych więźniów obozu, w wyniku czego wielu z nich chorowało. W Danii linia kolejowa również padła ofiarą próby sabotażu, co opóźniło podróż. Podróż statkiem przez cieśninę była przerażająca. Dopiero gdy pierwsza grupa została przejęta, a łódź powróciła w stanie nieuszkodzonym, byli więźniowie odważyli się na wejście na pokład. Nadal trudno im było uwierzyć, że akcja ratunkowa stała się rzeczywistością.

Sofia i Wera przybyły do Szwecji jednego z ostatnich dni kwietnia 1945 roku. Pozostał tylko tydzień do całkowitej kapitulacji Niemiec. Według gazety *Arbetet*, przez dwa dni na przełomie kwietnia i maja nie mniej niż 6000 polskich więźniów obozów pracy i obozów koncentracyjnych oraz robotników przymusowych przybyło z Niemiec do Malmö. Byli wśród nich zarówno Żydzi, jak i inni. Granica między nimi wydaje się być niejasna, nie dla samych więźniów, lecz dla odbiorców. Większość z nich, podobnie jak Sofia i Wera, to młode kobiety.^{12/}

Nie mieli przy sobie żadnego dobytku, „tylko robactwo oraz brudną i podartą odzież więzienną”. Najpierw zabrano ich do Lund. Sofia i Wera pamiętają, że ubrania wyrzucano przez okna i spalano, a następnie odbywało się odwszawianie i kąpanie. Wyposażono ich w suknię, płaszcz, buty, skarpetki i bieliznę.



Rysunek 5. Z czasu spędzonego w Landskronie. Trzy polskie dziewczyny (od lewej): Wera, Sofia i Barbara, spotkały się w Auschwitz, a następnie towarzyszyły sobie przez całe życie. Amatorskie zdjęcie z albumu Wery.

Z Lundu przewieziono ich do Landskrony, gdzie zbadał ich lekarz i pozwolono im odpocząć przez kilka tygodni. Z tego czasu pamiętają życzliwość, jaką okazali im ludzie zza ogrodzenia. Wrzucano im prezenty. Wera mówi między innymi, że dostała torbę. Nieco zawstydzona wspomina też, że to właśnie wtedy nauczyła się palić.

Życie w Szwecji

Po pobycie w Landskronie Sofia i Wera trafiły na sześciotygodniową kwarantannę do pensjonatu w Bonstorp pod Jönköping. Tutaj były strzeżone przez żołnierzy szwedzkich. Grupa, z którą przyjechali do Szwecji, trzymała się razem. Dziewczęta spędziły lato 1945 r. w dużym obozie dla kilkuset byłych więźniów obozu koncentracyjnego na Visingsö. Izolacja dobiegła końca. Mieszkańcy obozów mogli poruszać się stosunkowo swobodnie, chociaż drzwi były zamykane o godzinie 22.00. Życie powoli zaczęło wracać do jakiejś normalności.

Sofia i Wera zarobiły swoje pierwsze szwedzkie pieniądze zbierając jagody na Visingsö. Pieniądże przeznaczyły na trwałą ondulację włosów u damskiego fryzjera w Gränna. Trwała kosztowała 10 koron. Nie jest jasne, czy pieniędzy wystarczyło również na buty na koturnie, które Sofia pamięta, że kupiła w Jönköping. Wera jest przekonana, że za resztę pieniędzy kupiły materiał.

Oczekiwano, że polscy uchodźcy, którzy przybyli do Szwecji w czasie wojny, wrócą do domu — w przeciwieństwie do dużej grupy uchodźców z krajów bałtyckich. Oficjalnie państwo szwedzkie uważało ich za „repatriantów”, czyli tymczasowych „gości”, którzy mieli opuścić kraj po sześciu miesiącach odpoczynku i rekonwalescencji. Oznaczało to, że nie otrzymali zezwolenia na pobyt ani na pracę.

Wkrótce jednak nastawienie Szwedów zaczęło się zmieniać. Uwolnionym więźniom przydzielano pracę — w wielu przypadkach już latem 1945 roku. Dotyczyło to zatrudnienia tymczasowego w branżach, w których występował niedobór pracowników, np. rolnictwo w Skanii, a później także przemysł tekstylny i gumowy. Jeden z badaczy uznał, że więźniowie i robotnicy przymusowi, którzy pozostali w Szwecji, stanowią pierwszą grupę powojennego importu siły roboczej. Byli potrzebni do budowy domów dla ludu i państwa opiekuńczego.^{13/}

Gdy zapytałam Sofię i Werę, czy nie rozważały powrotu do Polski po zakończeniu wojny, dowiedziałam się, że obie miały takie plany. Podpisały dokumenty, ale ciągle odkładały w czasie ich złożenie. Warunki w ojczyźnie zaczęły być znane. Dziewczęta wahały się zarówno w obliczu problemów z zaopatrzeniem, jak i w obliczu reżimu komunistycznego.^{14/}

Stopniowo pojawiała się myśl o pozostaniu w Szwecji „przynajmniej na jakiś czas”, by набrać sił. Może również jeszcze było trudno opuścić wspólnotę społeczności współtowarzyszy obozu.



Rysunek 6. Zakwaterowanie w nowych koszarach, tym razem na Visingsö. W sumie latem 1945 roku przetrzymywano tu kilkuset byłych więźniów obozu koncentracyjnego. W każdej chacie mieszkało około dziesięciu osób. Zdjęcie amatorskie z albumu Wery.

Na Visingsö grupa mieszkała w nieocieplonych letnich barakach, a gdy jesienią zaczęło robić się zimno, przeniesiono ją do tymczasowego schronienia w Dalama. Sofia i Wera wspominają miejsce jako zimne i śnieżne. Stąd przybyli w dniu św. Łucji w 1945 r. do miasta w zachodniej Szwecji, gdzie mieszkają do dziś. Znalazły pracę w fabryce tekstyliów.

Początkowo zamieszkały w pensjonacie, ale wkrótce Sofia i Wera wraz z dwiema innymi Polkami mogły przeprowadzić się do własnego mieszkania w nowo wybudowanym budynku mieszkalnym. Sofia i Wera poznały już w Auschwitz Barbarę, która była od nich o dziesięć lat starsza. Wielką Sofię spotkały w Ravensbrück. Cała czwórka pozostała w Szwecji i tym małym miasteczku do końca życia.



Rysunek 7. Trzy przyjaciółki z Auschwitz, od lewej Barbara, Wera i Sofia po pewnym czasie w Szwecji. Zdjęcie amatorskie z albumu Wery

Życie codzienne zaczęło brać górę. Sofia i Wera rozmawiają o kupowaniu ubrań, korzystaniu z kredytu i zwiedzaniu Folkets. Stopniowo i samodzielnie nauczyły się języka szwedzkiego. Nie było zorganizowanego nauczania języków. Obecnie Sofia i Wera w ogóle nie rozmawiają ze sobą po polsku.

W 1947 roku Wera wyszła za mąż za Szweda. Poznali się w Folkets park i zaszła w ciążę. Małżeństwo od początku było nieudane. Wera znów poczuła się wykorzystana. Sam mężczyzna powiedział, że potrzebował pokojówki, która zaopiekowałaby się jego chorą matką. Gorycz Wery jest nadal wielka. Wkrótce urodzili się dwaj synowie. Gdy obaj chłopcy poszli do szkoły, wbrew woli męża podjęła pracę zawodową. „Ale nie dostałam wystarczająco pieniędzy na jedzenie” – mówi Wera. Kiedy najmłodszy syn miał 15 lat, rozwiodła się. Chłopcy nie mieszkają już w miasteczku, w którym się wychowali. Wera ma troje wnucząt.

Sofia poznała swojego męża Polaka w 1946 roku. W Auschwitz, gdzie oboje byli więzieni w tym samym czasie, nigdy się nie spotkali. Kiedy dzieci były małe, pracowali na różnych zmianach w tej samej fabryce. Mają troje dzieci, dwie córki i syna. Sofia ma siedmioro wnucząt. W przeciwieństwie do Wery, Sofia ma polskie nazwisko i nie chce, by je upubliczniono, bo boi się „tego, co mogliby zrobić neonaziści i negacjoniści Holocaustu”.

Zarówno Sofia, jak i Wera odwiedzały Polskę, ale kontakt z krewnymi nie był, jak się wydaje, zbyt częsty. Odwiedziły również Auschwitz. Matka i brat Sofii oraz rodzony brat Wery i jej bratowa byli w Szwecji. Brat przez całą wojnę pracował przymusowo w niemieckich gospodarstwach rolnych. „On nigdy nie uciekł, tak jak ja” – mówi Wera.

Kiedy pytam ich, czy dzisiaj czują się Polkami, czy Szwedkami, trudno im się zdecydować. Jednak zgodnie przyznają, że czuły się wyobcowane podczas pobytu w Polsce. Od czasu ślubu w 1947 r. Wera jest obywatelką Szwecji. Sofia i jej mąż otrzymali obywatelstwo szwedzkie pod koniec lat 50.

Zakończenie

Życie Sofii i Wery zostało ukształtowane przez ideologię nazistowską i próbę wcielenia jej w życie podczas II wojny światowej. Na terenach wschodnich okupowanych i anektowanych przez Niemców systematycznie stosowano pracę przymusową. W przypadku Sofii i Wery droga od pracy przymusowej do obozu koncentracyjnego Auschwitz wydaje się krótka. Młoda Sofia złamała zakaz rozmawiania z jeńcami wojennymi, z którymi pracowała. Wera uciekła przed molestowaniem seksualnym, którego była ofiarą. Ich działania i reakcja niemieckich władz okupacyjnych na te działania, nie były odosobnione.

Będąc więźniarkami obozu pracy Auschwitz, życie dwóch młodych dziewcząt stało się ściśle powiązane z wydarzeniami w Trzeciej Rzeszy i od nich uzależnione. Były świadkami rozwoju obozu koncentracyjnego, który z obozu pracy przekształcił się w obóz zagłady dla Żydów. One same były coraz bardziej wykorzystywane w niemieckiej gospodarce wojennej. Chaotyczne warunki w ostatnich latach wojny zmusiły je do przemierzenia dużych części kontynentu i ostatecznie dotarcia do Szwecji. Nie jest jasne, ile osób o podobnym pochodzeniu mieszkało i nadal mieszka w Szwecji, ale Sofia i Wera potrafią wymienić kilka z nich.

Duża część historii Sofii i Wery, w całym jej okrucieństwie, wydaje się znajoma. Podobieństwa do innych wspomnień z obozów koncentracyjnych są duże. W dłuższych fragmentach wydaje się, że chodzi o historie równoległe. Gdzieś tam można wyczuć

elementy zbiorowej narracji, jaka rozwinęła się wokół nazistowskich obozów koncentracyjnych. Historie życia Sofii i Wery są tutaj ściśle powiązane. Stały się częścią historii, którą ze sobą niosą.

Podobieństwa między wspomnieniami, jakie można odnaleźć w opowieściach tych Polek, a wspomnieniami Żydów z nazistowskich obozów koncentracyjnych są wyraźne. Ale oczywiście istnieją zasadnicze różnice między doświadczeniami Żydów, a doświadczeniami innych prześladowanych grup etnicznych. Polacy i inne narody słowiańskie były systematycznie wykorzystywane jako niewolnicza siła robocza — w wyniku czego cierpieli i umierali. Żydzi i Romowie byli systematycznie zabijani — i zmuszani do pracy przymusowej aż do końca. W ciągu sześciu lat wojny Polska straciła 6 milionów ludności. Około połowa tych ofiar to Polacy bez żydowskiego pochodzenia.^{15/}

Jednak porównywanie i ważenie cierpienia wydaje mi się głęboko niesprawiedliwe. Jedno cierpienie nie może przysłaniać drugiego. Ludzie, których dotknęły katastrofy, mają oczywiście prawo do tego, by ich wspomnienia i historia zostały opowiedziane. Nie oznacza to, że cierpienie Żydów jest zaprzeczane lub umniejszane.

Przypisy

^{1/} „W miarę jak ocaleni stają się starsi i mniej liczniejsi, wielu z nich pozostawia po sobie wspomnienia, a jednocześnie trwają dalsze badania, w wyniku czego literatura na temat Holokaustu szybko wylewa się szeroką i trudną do zrozumienia rzeką” – pisze Peter Englund w *Listy od zera*, 1996. Jednakże w literaturze dominują niemal wyłącznie wspomnienia żydowskich ocalałych i dyskusje dotyczące zagłady Żydów. Niedawno ukończona kolekcja wspomnień Muzeum Nordyckiego również była przeznaczona głównie dla ocalałych Żydów w Szwecji. Powstało mnóstwo materiałów archiwalnych. Wiele historii życia opublikowano w książce Britta Johansson (red.), *Wspomnienia żydowskie – historie z Holokaustu*, Muzeum Nordyckie, 2000.

^{2/} Okoliczności związane z napisaniem wywiadu można znaleźć w dokumentacji „W OBLICZU HOLOKAUSTU/2000. Życie dwóch polsko-szwedzkich kobiet”, Śledztwa i kolekcja, Muzeum Nordyckie, rok 2000.

^{3/} Na temat polityki nazistowskiej wobec polskiej ludności cywilnej patrz np. Ryszard C. Łukasz, *Zapomniany Holokaust. Polacy pod okupacją niemiecką, 1939—1944*, 1997, zwłaszcza rozdział 1.

^{4/} O niepewności, jaka wówczas jeszcze panowała, co do warunków panujących w obozach koncentracyjnych, m.in. Victor Klemperer, sam Żyd i ocalały z Drezna, tj. jego pamiętnik. Zastanawia się także nad koncepcją obozów koncentracyjnych jako opcji przetrwania w czasach, gdy warunki w Trzeciej Rzeszy stawały się coraz trudniejsze. Victor Klemperer, *Intill slutet vill jag vittna. Dagböcker 1933—45*, Rok 1999.

^{5/} Historię ilustrującą, że przyjaźń może decydować o życiu lub śmierci w obozach koncentracyjnych, można znaleźć w książce Jacobeit & Thomas-Heidrich, Kreuzweg Ravensbruck. *Lensbilder antifaschistischer Widerstandskämpferinnen*, 1987, str. 53. Opowiada o Luise Mauer, która zaraziła się tyfusem w Auschwitz, ale została uratowana przed „opieką” dzięki odważnemu kłamstwu towarzyszek.

^{6/} Literatura poświęcona Auschwitz jest obszerna. W bazie Svensha Libris po wpisaniu nazwy miejsca jako terminu wyszukiwania pojawia się nie mniej niż 339 tytułów.

Analizę „fenomenu Auschwitz”, czyli współczesnego ludobójstwa, i jego mechanizmów, które są nadal aktywne, można znaleźć w pracy Zygmunta Baumana, *Auschwitz och det moderna samhället*, 1987. W książce *Alla floder rinner mot havet* z 1996 r. Elie Wiesel przedstawia przeżycia obozowe z żydowskiej perspektywy pamięci. Rudolf Höss opisuje obóz z innej strony w *Kommentant i Auschwitz*, książce, która doczekała się kilku wydań, m.in. w języku szwedzkim, ostatnio w 1996 roku.

^{7/} Nie było niczym niezwykłym, że fotografowanie nadużyć nazistowskich odbywało się potajemnie. Wiele istniejących kolekcji obrazów zostało zachowanych w podobny sposób. Zobacz np. Esej Petera Englunda „På rundtur i labbet” w *Brev från nollpunkten*, 1996, zwłaszcza s. 172.

^{8/} Na temat warunków w Ravensbrücku patrz Jacobeit & Thoms-Heinrich a.a., zwłaszcza wstęp.

^{9/} W pracy Jacobeit & Thoms-Heinrich a.a., s. 13, wymieniono m.in. firmy, które wykorzystywały pracowników z Ravensbrück. Heinkel-Flugzeugwerke, Siemens, Auer-Werke, HA-SAG Hugo Schneider.

^{10/} „Szczegółowy opis negocjacji, które doprowadziły do ewakuacji obozów koncentracyjnych w końcowej fazie wojny w Lenie Einhorn, *Handeisresande i liv. Om vilja och vankelmod i krigets skugga*, 1999, sid. 395-427. Akcja ratunkowa została przedstawiona z perspektywy jednego z pracowników organizacji pomocowych w pamiętniku Görana Hallquista i Anity Nilsson, *Löjtnant Hallquists dagbok från en hjälpsats med de vita bussarna i krigets Europa 1945*, 1995.

^{11/} Inna kobieta, Elsa Fugger, która została uwolniona z Ravensbrück, również mówi o tym, jak trudno było jej uwierzyć w ratunek. Patrz Jacobeit i Thoms-Heinrich a.a. str 30

^{12/} O odbiorze w Szwecji informują ówczesne gazety, np. w: Inga Gottfarb, *Den livsfaliga glömskan*, 1986. Niedługo po przybyciu przesłuchano ponad 550 więźniów, głównie Polaków, którzy opowiadali o swoich przeżyciach jako więźniów nazistowskich i robotników przymusowych. Materiał był tajny przez 50 lat, ale obecnie jest porządkowany i tłumaczony w celu publikacji. Zob. Helena Wennström, „Unika vittnesmål från naziläger offentliggörs” w *Göteborgs-Posten* 00 07 30.

^{13/} Warunki życia uchodźców wojennych w Szwecji i ich integracja na szwedzkim rynku pracy opisane są w książce Larsa Olssona *På tröskeln till folkhemmet* 1995 r.

^{14/} „Dzięki wsparciu Związku Radzieckiego już w 1945 roku w Polsce władzę objął rząd komunistyczny. Niekomunistyczny ruch oporu przeciwko nazizmowi, kierowany przez Polaków na wygnaniu w Londynie, został zneutralizowany w sierpniu 1944 r., kiedy ich powstanie przeciwko Niemcom zostało stłumione. Armia Czerwona nie udzieliła wsparcia Powstaniu Warszawskiemu.

^{15/} Liczby pochodzą z Lukas ta., str. 38 f.

Britt Liljewall

Uzupełnienie – Ewa Bugno:

Zdjęcia, które Sofia pokazała dziennikarce Britt Liljewall, przedstawiały nie Auschwitz, ale Bergen. Jest ich pięć, każde z nich na odwrocie zostało dokładnie opisane po polsku przez Antka – męża Sofii - więźnia Auschwitz i Bergen. Zdjęcia mają wymiary 10 cm na 6,5 cm, papier jest błyszczący, minimalnie pożółkły z graficznymi znakami na odwrocie "RIDAX"

Poniżej zdjęcia, które zostały opublikowane w wywiadzie i opisy Antka.



Trupy herflingów zamordowanych
zawieszano całego lagru na stos koło
krematorium, więźniowie herflindy
wykańczali się z głodu, chorób, zab
podczas pracy na komandzie, i za
drobne kary obozowe męczono na
śmierć herflingów palkami, spa...
śmiertelnym, wieszanie na słupie
i od zastrzyków śmiertelnych

Opis zdjęcia:

„Trupy herflingów zamordowanych zwożono całego lagru na stos koło krematorium, więźniowie herflindy wykańczali się z głodu, chorób, zab...podczas pracy na komandzie I za drobne kary obozowe męczono na śmierć herflingów palkami, spa... śmiertelnym, wieszanie na słupie i od zastrzyków śmiertelnych”



Koncentracyjny lagier w Bergen w Niemczech, rok 1941-1945, lagier ten mieści 100 baraków, w każdym baraku 250 osób, zdjęcie to robione w zboczu lagru, dookoła otoczony płot druciany z prądem elektrycznym, i na każdym słupie lampki, w boku co 20 metrów strażnica uzbrojona w karabiny maszynowe

Opis zdjęcia:

„Koncentracyjny lagier w **Bergen** w Niemczech, rok 1941-45, lagier ten mieści 100 baraków, w każdym baraku 250 osób, zdjęcie to robione na zboczu lagru, dookoła otoczony płot druciany z prądem elektrycznym i na każdym słupie lampki, w boku co 20 strażnica uzbrojona w karabiny maszynowe”

Te zdjęcia widziałam u Jana – syna Sofii i Antka. Opowiadał, że miał około 10 lat, był w III klasie, kiedy ojciec mu je pokazał. Wspomina: - Tato płakał i ja płakałem, było to tak straszne, że poczułem się źle i nie chciałem już tego słuchać. Po prostu wyłączyłem się.



Z archiwum rodzinnego:



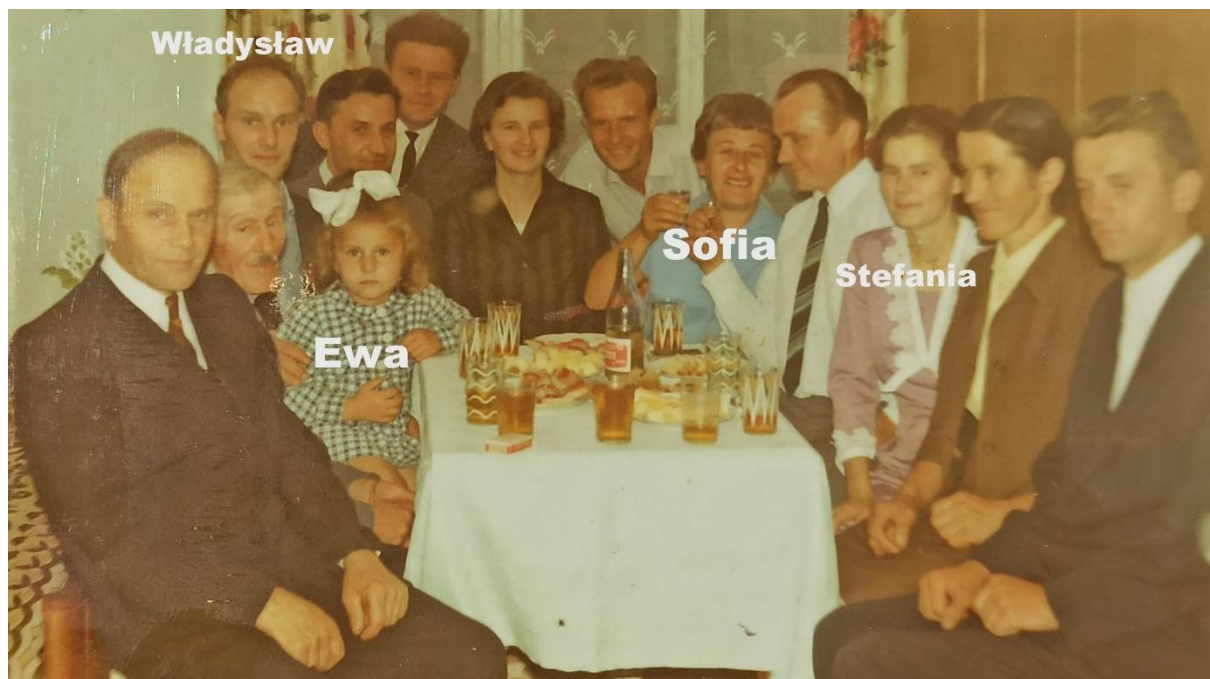
Od lewej: Wera, Sofia (Zośka)



Sofia, Jan – syn Sofii i Antoniego, Antoni – mąż Sofii.



Mieszkanie Sofii i Antoniego w Alingsås. 1960 rok. Od lewej: Sofia, Weronika (cóрка Sofii), Jan (syn), Władysław (brat Antoniego, mój ojciec, jedyny z rodzeństwa Antka, który był w Szwecji), Ewa (cóрка Sofii i Antka)



Zdjęcie rodzinne Bugnów z 1968 r., siedzę na kolanach ojca Władysława Bugno, mam 3 latka. Sofia naprzeciwko – roześmiana pośród rodziny męża Antka, w jego domu rodzinnym w Zagórzanach, w Polsce. Wtedy miała 44 lata. Antek stoi za obiektywem aparatu.



Alingsås – 2002 rok. Antoni ma 80. urodziny, Sofia ma 78 lat.

Sofia urodziła się 4 stycznia 1924 roku w Poznaniu (rodzice: Stanisław, Barbara Szaj). Zmarła w Alingsås 16 lutego 2013 r. Żyła 89 lat.



Alingsås – Szwecja. Od lewej Jan Bugno – syn Sofii i Antoniego, Daniel Bugno – wnuk, syn Jana - przy grobie Sofii i Antoniego. 2023 r.

W 2023 r. Jan – syn Sofii i Antoniego, wnuk Daniel i wnuczka Malin przyjechali do Polski na spotkanie z rodziną i zwiedzanie Muzeum Auschwitz. Dr Wojciech Płosa – dyrektor archiwistów Muzeum Auschwitz udostępnił rodzinie **jedyny dokument z Auschwitz dotyczący Sofii**. Jest to, ręcznie przepisana przez więźniarkę, jedna ze stron **listy kobiet wywiezionych z Auschwitz do Ravensbrück w 1944 roku**.

67	101	101	101
	323	Schmidt	Stefania
	350	Silavenska	Stefania
	355	Sevnykova	Yofia
	372	Krol	Irena
	405	Cieslenski	Wojciech
	533	Kaluzowska	Tamara
68	623	Papier	Mouka
	721	Doposi	Genowefa
	919	Bawis	Halona
	950	Potera	Genowefa
69	018	Grossmann	Lenka
	364	Gisiewicz	Tamara
	416	Szumlak	Alina
	484	Hestenski	Wojciech
	576	Kuzmowska	Halutyna
	650	Nielenska	Olya
	656	Nieserowa	Jina
	726	Schaltkora	Ilona
	888	Nierka	Anna
	908	Rumina	Jina
70	100	Skutajova	Ners
	275	Pirowski	Famie
	396	Taras	Wojciech
	493	Sajkowska	Barbara
	504	Kadownia	Tamara
71	033	Orlona	Tamara
	282	Orlona	Wojciech
	336	Orlona	Wojciech
	358	Orlona	Wojciech
	365	Orlona	Wojciech
	370	Orlona	Wojciech
	371	Orlona	Wojciech
	372	Orlona	Wojciech
	373	Orlona	Wojciech
	374	Orlona	Wojciech
	375	Orlona	Wojciech
	376	Orlona	Wojciech
	377	Orlona	Wojciech
	378	Orlona	Wojciech
	379	Orlona	Wojciech
	380	Orlona	Wojciech
	381	Orlona	Wojciech
	382	Orlona	Wojciech
	383	Orlona	Wojciech
	384	Orlona	Wojciech
	385	Orlona	Wojciech
	386	Orlona	Wojciech
	387	Orlona	Wojciech
	388	Orlona	Wojciech
	389	Orlona	Wojciech
	390	Orlona	Wojciech
	391	Orlona	Wojciech
	392	Orlona	Wojciech
	393	Orlona	Wojciech
	394	Orlona	Wojciech
	395	Orlona	Wojciech
	396	Orlona	Wojciech
	397	Orlona	Wojciech
	398	Orlona	Wojciech
	399	Orlona	Wojciech
	400	Orlona	Wojciech
	401	Orlona	Wojciech
	402	Orlona	Wojciech
	403	Orlona	Wojciech
	404	Orlona	Wojciech
	405	Orlona	Wojciech
	406	Orlona	Wojciech
	407	Orlona	Wojciech
	408	Orlona	Wojciech
	409	Orlona	Wojciech
	410	Orlona	Wojciech
	411	Orlona	Wojciech
	412	Orlona	Wojciech
	413	Orlona	Wojciech
	414	Orlona	Wojciech
	415	Orlona	Wojciech
	416	Orlona	Wojciech
	417	Orlona	Wojciech
	418	Orlona	Wojciech
	419	Orlona	Wojciech
	420	Orlona	Wojciech
	421	Orlona	Wojciech
	422	Orlona	Wojciech
	423	Orlona	Wojciech
	424	Orlona	Wojciech
	425	Orlona	Wojciech
	426	Orlona	Wojciech
	427	Orlona	Wojciech
	428	Orlona	Wojciech
	429	Orlona	Wojciech
	430	Orlona	Wojciech
	431	Orlona	Wojciech
	432	Orlona	Wojciech
	433	Orlona	Wojciech
	434	Orlona	Wojciech
	435	Orlona	Wojciech
	436	Orlona	Wojciech
	437	Orlona	Wojciech
	438	Orlona	Wojciech
	439	Orlona	Wojciech
	440	Orlona	Wojciech
	441	Orlona	Wojciech
	442	Orlona	Wojciech
	443	Orlona	Wojciech
	444	Orlona	Wojciech
	445	Orlona	Wojciech
	446	Orlona	Wojciech
	447	Orlona	Wojciech
	448	Orlona	Wojciech
	449	Orlona	Wojciech
	450	Orlona	Wojciech
	451	Orlona	Wojciech
	452	Orlona	Wojciech
	453	Orlona	Wojciech
	454	Orlona	Wojciech
	455	Orlona	Wojciech
	456	Orlona	Wojciech
	457	Orlona	Wojciech
	458	Orlona	Wojciech
	459	Orlona	Wojciech
	460	Orlona	Wojciech
	461	Orlona	Wojciech
	462	Orlona	Wojciech
	463	Orlona	Wojciech
	464	Orlona	Wojciech
	465	Orlona	Wojciech
	466	Orlona	Wojciech
	467	Orlona	Wojciech
	468	Orlona	Wojciech
	469	Orlona	Wojciech
	470	Orlona	Wojciech
	471	Orlona	Wojciech
	472	Orlona	Wojciech
	473	Orlona	Wojciech
	474	Orlona	Wojciech
	475	Orlona	Wojciech
	476	Orlona	Wojciech
	477	Orlona	Wojciech
	478	Orlona	Wojciech
	479	Orlona	Wojciech
	480	Orlona	Wojciech
	481	Orlona	Wojciech
	482	Orlona	Wojciech
	483	Orlona	Wojciech
	484	Orlona	Wojciech
	485	Orlona	Wojciech
	486	Orlona	Wojciech
	487	Orlona	Wojciech
	488	Orlona	Wojciech
	489	Orlona	Wojciech
	490	Orlona	Wojciech
	491	Orlona	Wojciech
	492	Orlona	Wojciech
	493	Orlona	Wojciech



AB
Nr
Nr 1

Jan - syn Sofii i Antoniego – opowiada o matce i jej przyjaciółce Wera:

- Przyjaźń Wery i Zofii była szczera, były przyjaciółkami na dobre i na złe. Czasami miały odmienne poglądy na pewne sprawy, wtedy ton rozmowy stawał się nieco inny. Nie rozmawiały o tym, co przeżyły w obozach koncentracyjnych. Bywało, że mama miała gwałtowny charakter, ale na ogół była osobą pogodną. Nie lubiła niesprawiedliwości, uczyła nas, że trzeba być uczciwym. Chciała, żeby ją zostawiono w spokoju. Nie życzyła sobie, żeby ktokolwiek lub cokolwiek kręciło się wokół niej. Mówiła: „Nie idź tam i nie szperaj”. Jeżeli chciałem jej w czymś pomóc, musiałem jej to zaproponować. W sytuacjach, gdy spotykały ją trudności, potrafiła być ponura i zła. Zdarzyło się kilka razy, że płakała, ale nie pamiętam dlaczego. Gdy czuła, że ma rację, była uparta i musiało być tak, jak postanowiła. Była szczęśliwa, gdy codzienne życie wydawało się dobre. Cieszyła się, gdy przychodzili goście, zawsze podawała kawę i poczęstunek. Był śmiech i miłe rozmowy. Lubiła większość potraw: dania z makaronem, sałatki, dania ziemniaczane, ryby, zupy, a w niedzielę - mięso.

Dużo czasu spędzała w ogrodzie działkowym, lubiła tam chodzić i robić różne rzeczy, nawet gdy pogoda nie dopisywała. Mama i tato, gdy wychodzili z mieszkania na działkę, czuli wolność. Działka dawała im, moim zdaniem, pozytywne myśli i nie pozwoliła pograżać się we wspomnieniach o swoim poprzednim życiu podczas II wojny światowej. Ogródek działkowy był dla Sofii i Antka na wagę złota.

Wera była miłą osobą. Odniosłem wrażenie, że kiedy wyszła za Alfa Davidssona to po pewnym czasie zaczęła się czuć jak służąca. Pamiętam, że żyła jak gospodyni domowa, gdy jej dwójka dzieci, chłopcy: Bo i Ulf, była mała. Mieszkała w domu rodziców swojego męża, Alfa. Musiała zajmować się domem, dziećmi, ojcem i matką Alfa, którzy byli już starsi. Kiedy rodzice umarli, a dzieci dorosły, zaczęła pracować na pół etatu. Nie pamiętam kiedy Wera zmarła. Wiem tylko, że mieszkała samotnie w tej samej okolicy co Sofia.

Daniel Bugno, syn Jana, wnuk Sofii, wspomina:

- Babcia miała temperament, więc często podnosiła głos. Ale, gdy się ją znało bliżej, to było wiadomo, że to nic złego. Po prostu chciała być słyszana, szczególnie jeżeli nie zwracało się na nią uwagi. Często śmiała się ze swoimi przyjaciółkami, z Werą. Albo, gdy opowiadała dowcipy. Miała dość ostre poczucie humoru. Często się uśmiechała.

Dla babci priorytetem była rodzina. Rodzina zawsze musiała być na pierwszym miejscu. I działka. I gotowanie. Zawsze dbała o innych. Była bardzo gościnna. Nauczyła mnie jak się zachowywać, wymagała okazywania szacunku starszym. Moje najmiłsze wspomnienia z nią to kolacje, które jadłem u niej co drugą sobotę i niedzielę. Była świetną kucharką i miała wiele bardzo dobrych dań. Miłym wspomnieniem były liczne wizyty na ich działce, gdy byłem mały. Zawsze było tam fajnie, a ona - zawsze w pobliżu.

Opracowanie: Ewa Bugno



Kraków, 30 kwietnia 2025 r.